

2. Listopad – Przyjęcie łaski

- powołanie człowieka do wolności
- „Panie do kogóż pójdziemy?”
- otwarcie się na łaskę



Czytania:

J 6,44-47 ⁴⁴ Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał; Ja zaś wskrzeszę go w dniu ostatecznym. ⁴⁵ Napisane jest u Proroków: Oni wszyscy będą uczniami Boga. Każdy, kto od Ojca usłyszał i nauczył się, przyjdzie do Mnie. ⁴⁶ Nie znaczy to, aby ktokolwiek widział Ojca; jedynie Ten, który jest od Boga, widział Ojca. ⁴⁷ Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto wierzy, ma życie wieczne.

J 6,60-70 ⁶⁰ A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: «Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?» ⁶¹ Jezus jednak świadom tego, że uczniowie Jego na to szemrali, rzekł do nich: «To was gorszy? ⁶² A gdy ujrzycie Syna Człowieczego, jak będzie wstępował tam, gdzie był przedtem? ⁶³ Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i są życiem. ⁶⁴ Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą». Jezus bowiem na początku wiedział, którzy to są, co nie wierzą, i kto miał Go wydać. ⁶⁵ Rzekł więc: «Oto dlaczego wam powiedziałem: Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca». ⁶⁶ Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło. ⁶⁷ Rzekł więc Jezus do Dwunastu: «Czyż i wy chcecie odejść?» ⁶⁸ Odpowiedział Mu Szymon Piotr: «Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. ⁶⁹ A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga». ⁷⁰ Na to rzekł do nich Jezus: «Czyż nie wybrałem was dwunastu? A jeden z was jest diabłem». ⁷¹ Mówił zaś o Judaszu, synu Szymona Iskarioty. Ten bowiem - jeden z Dwunastu - miał Go wydać.

J 15,12-17 ¹² To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. ¹³ Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. ¹⁴ Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. ¹⁵ Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od

Ojca mego. ¹⁶ Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał - aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. ¹⁷ To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali.

Wybrane fragmenty z nauczania Prymasa:



Człowiek mocno rzutuje na całe otoczenie i wpływa na ład przyrodzony, zależnie od tego, kim jest. Dlatego trzeba nieustannie pracować nad człowiekiem. Ewangelia mówi za Izajaszem prorokiem o Chrystusie, w którym wszystko było uporządkowane: „Trzciny zgniecionej nie dołamię, ani lnu tlejącego nie dogasi...” (Iz 42,3; Mt 12,20). Chrystus ma w sobie tyle wewnętrznej wolności, że wszystko szanuje: porządek świata stworzonego i wolność drugiego człowieka.

Stefan Kardynał Wyszyński, *Czas uprawy gleby własnej duszy*. [w:] *Miłość na co dzień*, Wydawnictwo im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego „SOLI DEO”, Warszawa 2001, s.317

Współczesny człowiek, którego życie bierze w swoje ramiona i karby, tak często tęskni za wolnością i boi się wszystkiego, co ma związek z niewolą. W rzeczywistości jednak coraz bardziej staje się niewolnikiem nauki, która go wyzwala, techniki, która mu pomaga, a także_ światopoglądu, który usiłuje go pozyskać dla siebie perswazją czy przemocą. Możemy powiedzieć: to jest niewola celu, zadania, a często niewola walki, przymusu, zastraszenia i ostatecznej konieczności. Wszystko jedno, jak to nazwiemy i w jakim zakresie człowiek staje się całkowicie zależny. Im bardziej życie współczesne komplikuje się w ogromnym bogactwie form, tym bardziej człowiek zostaje uplątany w iście pajęczę nitki, które go tak subtelnie omotują, iż ma_ tylko pozory wolności, podczas gdy rzeczywistość wysysa z niego wszystkie siły, człowiek chce się od tego jakoś uwolnić, poza tym ufa i wierzy, że postęp techniki da mu większe panowanie nad czasem, zwłaszcza „wolnym”, bo będą za niego pracowały i myślały maszyny i roboty, a on wtedy będzie miał więcej czasu dla kulturalnego rozwoju swej osobowości. Tak się współcześnie marzy. Oby tak było! Na razie jest to jednak jeszcze wszystko tylko utopią!

Istnieje również niewola innego rzędu, mimo że na wolność człowieka współczesnego pracuje wszystko — technika i polityka, religia i Kościół w swoich dekretach soborowych oraz organizacje międzynarodowe, wyliczając coraz bardziej szczegółowo i detalicznie całe zbiory nowych uprawnień człowieka. Ocena, czy życie danej społeczności politycznej jest postępowe, czy zacofane zależy od tego, na ile

realizuje ona prawa człowieka sprzyjające wolnemu rozwojowi osobowości ludzkiej. Ten wysiłek ma niewątpliwie miejsce. Człowiek coraz bardziej rozumie jego niezbędność dla zachowania pełni rozwoju swej osoby. Jednocześnie jednak widzimy wzrastające nasilenie wszelkiego typu i rodzaju zniewolniczeń.

Swoistą formą zniewolniczenia współczesnego człowieka jest zaprogramowana niewiara i ateizacja. Tam, gdzie człowiek jest zniewolniony przez ateizm, zwykłą konsekwencją jest fakt, że zostaje również opanowany przez nienawiść. I nie można się temu dziwić. Dzisiejsza rzeczywistość jest prawdziwym paradoksem. Istnieje powszechna dążność, by człowiek był miłowany, a także, by chciał i umiał miłować, zdobywając się na miłość do wszystkich, jak zachęcał nas do tego Chrystus: „Będziesz miłował Pana Boga swego... będziesz miłował swego bliźniego, jak siebie samego” (Mt 22,37,39).

Istnieje to w zakresie niesłuchanie szerokim, bo zewsząd słyszymy wieści o wojnach. Cały świat się na to oburza, a jednocześnie człowiek nie dostrzega, że tuż obok niego pada brat... Przejmujemy się artykułami o tym, jakie udręki przechodzą ludzie na całym globie, a jednocześnie nie dostrzegamy tego, co nas samych różni, dzieli i wrogo usposabia do siebie. Stajemy się niekiedy niewolnikami naszych wrogich uczuć i pasji, czy zwykłej niewrażliwości na cierpienia innych.

Niesłuchanie bolesną formą zniewolniczenia współczesnego człowieka jest jego słabość moralna. Dostrzegamy potęgujące się pijaństwo, nietrzeźwość i rozwiąźłość, wygodnictwo i egoizm. Obserwowane dziś choroby społeczne przybierają formę plag i kładą się wielkim ciężarem na życie indywidualne i zbiorowe, na życie narodu i Kościoła. Mimo, że konstytucje gwarantują wolność, ludzie żyją w coraz większej niewoli zła.

Coraz częściej mówi się o fałszywej wolności, która nie liczy się z wolnością innych, osiągając swobodę moralną cudzym kosztem. Jak często dzieje się to z krzywdą wielu kobiet, dziewcząt i dzieci. To ma się nazywać wolność? Dla kogo? Nikt sobie nie zadaje tego koniecznego pytania. W rzeczywistości jest to najgorsza niewola; człowiek staje się dziś niewolnikiem samego siebie. Unika trudu i odpowiedzialności. Jakże często więzy rodzinne zamieniają się na pęta egoizmu, który zabija miłość, a w konsekwencji uśmierca i morduje owoc miłości — nowe życie.

Wszystko to jest prawdziwą niewolą słabości, nienawiści, nieprawdy, kłamstwa, nierzetelności. Jaki to szeroki zakres! Uplątani w to wszystko, słusznie boimy się słowa „niewola”, bo zbyt ją boleśnie na sobie odczuwamy.

Stefan Kardynał Wyszyński, *Niewola człowieka XX wieku*. [w:] *Miłość na co dzień*, Wydawnictwo im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego „SOLI DEO”, Warszawa 2001, s.368-369

(...) Dziś mamy do czynienia z takim stylem życia, gdy wszystko jest smarowane miodem przyjemności i kultury, aż się człowiek lepi. Nawet gdy pozwala

sobie na złośliwość i dokuczliwość, uważa, aby one były subtelne. W ten sposób osłaniamy wiele wad swoich i cudzych.

(...) Dla nas jest ważną sprawą poznać, jaki jest rodzaj dzisiejszej niewoli. Gdy nie widzimy ostateczności nie dostrzegamy ludzkiej męki. A jednak walka się rozgrywa, ludzie się męczą, chociaż metoda galer zamieniła się na metodę „słoika miodu”. Aby pomóc człowiekowi, trzeba rozpoznać współczesne niewole. Nie chodzi jednak tylko o innych ludzi, ale i o nas samych.

Każdy z nas na swój sposób jest pełen siebie. Każdy tak wygląda, jak człowiek objedzony sobą. Nie mogąc strawić siebie, nie ma na nic apetytu. Chodzi „brzemienno sobą” i nie może siebie wydać na świat. W tej sytuacji nie ma ani zapału, ani ochoty służyć innym. Nie ma odwagi przekroczyć siebie. Jest to dla niego nieosiągalne.

A przecież jeżeli nie odzyskamy osobistej wolności, zawsze staniemy na przeszkodzie wszelkiej inicjatywie i pracy. Człowiek musi mieć swobodę rozpoznawania sytuacji i nowych warunków życia. Wymaga to nieustannego pokonywania siebie, czujności, współdziałania, zaparcia się siebie. Wymaga zastanowienia się, co we mnie utrudnia współdziałanie z innymi. Mogą to być niewielkie nawet wady, drobne przywiązania, własny sposób widzenia każdej sprawy, jakiś egocentryzm, który zasłania widzenie ludzkich problemów. Kto ma zwyczaj robić rachunek sumienia, poznaje siebie, dostrzega wady, które inni znają, a tylko on jeden dotąd ich nie widział. Krótka wieczorna modlitwa nam je odsłania. Coraz więcej widzę, coraz więcej wiem o sobie i to mi pomaga.

(...) Każdy musi się zdobyć na mocne postanowienie odrzucenia tego, co przeszkadza w pracy. Módlmy się często do Matki Bożej:

Pomóż mi, abym się z siebie wydobył, abym sam umiał odepchnąć swoją skorupę, by ziarno wyborne, wewnątrz mojego „orzecha” pokrzepiło innych.

Matko wolności, wyrwij mnie z niewoli samego siebie i przyjm w swoją słodką niewolę, abym skutecznie mógł wypraszać wolność dla Kościoła Bożego w ojczyźnie i w świecie i pomagać Kościołowi w dziele wyzwolenia ludzi z niewoli grzechu, nie wiary i nienawiści — na wolność synów Bożych.

Stefan Kardynał Wyszyński, *Dobrowolni niewolnicy miłości*, [w:] *Miłość na co dzień*, Wydawnictwo im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego „SOLI DEO”, Warszawa 2001, s.372-373.

MEDYTACJA

Przyjęcie łaski

Mt 13,3-9: *”Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, niektóre [ziarna] padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybująły i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesiątkrotny, a inne trzydziestokrotny”.*

Siewca wyszedł siał..... W tym obrazie Pan Jezus objaśnił swoim uczniom, co dokonuje się w stworzonym przez Boga świecie i człowieku: Bóg nieustannie zasiewa głębię ludzkiego serca swoim życiodajnym słowem. I jest to słowo, dzięki któremu człowiek żyje = istnieje: *„Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”* (Mt 4,4). Na nic by się zdał chleb materialny, którym się żywimy, gdyby Bóg nie utrzymywał nieustannie człowieka w istnieniu. Wydaje się, że to właśnie oznaczają słowa, które Pan Jezus wypowiedział podczas kuszenia na pustyni. Wyrażenie: *„Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”* w istocie oznacza prawdę, że Bóg nieustannie utrzymuje nas w istnieniu – nieustannie nas wypowiada. „Każdym słowem” można rozumieć: nieustannie wypowiedzianym słowem w akcie stworczym.

Pierwszą łaską więc, którą otrzymujemy jest dar życia, powołanie do istnienia. Jest to łaska, której Bóg nieustannie udziela wszystkim. Kiedy człowiek odkrywa ten dar, i przyjmuje go w prawdzie, otwiera się na Boga - Bardzo Dobrego Ojca i Hojnego Siewcę. Rozpoczyna Go szukać, pragnie Go poznać: wypatruje, nadśluchuje – i ta aktywność człowieka również jest łaską Boga, który jako Ojciec wzbudza w sercu swego dziecka – człowieka owo pragnienie i tęsknotę. Powstaje wtedy szczególny i wyjątkowy dialog Boga z człowiekiem, któremu co raz bardziej Bóg się objawia. Odkąd Bóg stworzył człowieka i utrzymuje go w istnieniu rozpoczyna również nieustannie obdarowywać człowieka wszelkimi darami, których potrzebuje do zbawienia. Nieustannie mówi do niego i wypowiada się w języku dla niego zrozumiałym. Mowa zaś Jego jest źródłem radości dla człowieka (*„Ilekroć otrzymywałem Twoje słowa, pochłaniałem je, a Twoje słowo stawało się dla mnie rozkoszą i radością serca mego. Bo imię Twoje zostało wezwane nade mną, Panie, Boże Zastępów!”* Jer 15,16n). Człowiek zaś poprzez otwieranie się staje się żyzną glebą, na której słowo to wydaje owocny plon.

Od samego początku człowiek obdarowany został darem wolności: mimo, że zależny od Boga poprzez nieustanne utrzymywanie w istnieniu – zawsze pozostaje wolny. Bóg zaś nieustannie mówi do człowieka, pociąga, obdarowuje, prosi, zaprasza – wiedząc jak bezcenny jest to dar. „Przymusza” go i wręcz „ściga” swoją łaską. Św. Faustyna napisze w swym Dzienniczku, że *„wołanie łaski było dla mnie udręką wielką, jednak starałam się zagłuszyć rozrywkami.... Jednak łaska Boża zwyciężyła w duszy”* (Dz. 8). Na innym zaś miejscu: *„Jednak łaska Boża ścigała mnie na każdym kroku”* (Dz. 38). Bóg mówi do człowieka - po prostu udziela swej łaski w rozmaity sposób i każdemu człowiekowi tyle ile trzeba – ponieważ bez niej nic nie bylibyśmy w stanie uczynić. Kościół precyzuje to w nauczaniu o łasce wystarczającej. Bóg udziela człowiekowi wystarczającej łaski koniecznej do zbawienia – tyle ile trzeba. Do Św. Pawła powie: *„Wystarczy ci mojej łaski”* (2 Kor 12,9). W tym samym jednak czasie pozostawia człowiekowi wolność i to pomimo tego, że od przyjęcia tej łaski zależy jego zbawienie. I tutaj rozpoczyna się dramat człowieka, ponieważ może on łaskę

Boga przyjąć a może ją odrzucić. Może ją wykorzystać i z nią współpracować a może ją zlekceważyć i schować...

Dramat ten dostrzegamy w kilku przypowieściach: o talentach (Mt 25, 14n), o minach (Łk 19,11n), o uczcie królewskiej (Łk 14, 15n). To, co jest zobrazowane w tych przypowieściach to prawda, że Bóg obdarowuje człowieka i pragnie, aby człowiek ten dar przyjął – jest to dar, od którego zależy zbawienie człowieka. Raz jest on wyrażony jako talent, innym razem jako mina, innym razem jako zaproszenie. Prawdą zasadniczą jest ta, że Bóg daje człowiekowi najcenniejszy dar – i daje go gratis. Wartość daru wyrażona jest w praktycznym obrazie, który człowiek doskonale rozumie: nie tylko ilość talentów i min ale i jakość. 1 talent = 34 kg złota; 1 mina 570 gram srebra; zaproszenie zaś jest zaproszeniem nie na byle jaką ucztę, ale na ucztę królewską. Wśród obdarowanych są dwie grupy ludzi: ci, którzy przyjęli dar z wdzięcznością i zaraz zabrali się do pomnażania, do współpracy oraz ci, którzy daru nie przyjęli. Zakopanie daru w ziemi („*Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł i rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana*”), zawinięcie go w chustkę („*Panie, tu jest twoja mina, którą trzymałem zawiniętą w chustce*”), czy też wykręcenie się od przyjęcia zaproszenia na ucztę („*Kupiłem pole, muszę wyjść, aby je obejrzeć; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego!*”) wyraża zlekceważenie i w konsekwencji odrzucenie Bożego daru łaski. I chodzi tutaj o łaskę zbawienia, ponieważ wszystkie te przypowieści kończą się pozostaniem na zewnątrz, czyli poza Królestwem Bożym.

Pan Jezus Św. Faustynie mówi o tym dramacie ludzkiej wolności, który wyraża się w lekceważeniu i nieprzyjmowaniu łask, jakich pragnie udzielać duszom: „...*pragnę obdarzać dusze łaskami, ale nie chcą ich przyjąć*” (Dz. 367). Więcej! Pan Jezus mówi o gardzeniu łaskami: „*Córko Moja, bierz łaski, którymi ludzie gardzą, bierz ile udźwignąć zdołasz*” (Dz. 454). „*Pragnę się udzielać duszom i napełniać je Swoją miłością. Ale mało jest dusz, które by chciały przyjąć wszystkie łaski, które im miłość Moja przeznaczyła. Łaska moja nie ginie, jeżeli dusza dla której jest przeznaczona nie przyjmuje, to bierze ją inna dusza*” (Dz 1017). To tylko kilka fragmentów mówiących o tym, że Bóg nas obdarowuje swymi rozmaitymi łaskami.

Co więc czynić, aby przyjmować łaski Boże? **Wiara i pokora!** Wiara i pokora otwierają człowieka na łaskę Boga. Wiara, która musi się wyrazić jako wierzę w Boga i wierzę Bogu, a więc Mu ufam. I pokora, czyli uniżenie w prawdzie: „*Łaskę Moją jest przyjąć zdolna tylko dusza pokorna, dusze pokorne obdarzam swoim zaufaniem*” (Dz. 1220), „*wiedz o tym, że duszom pysznym nie udzielam swych łask, a i nawet udzielone odbieram*”(Dz. 1170).

Ponieważ pokora polega, między innymi, na umiejętnym zapominaniu o sobie - niech naszym ćwiczeniem listopadowym będzie zapominanie o sobie w myśl słów bł. Elżbiety od Trójcy Świętej: „*Wydaje mi się, że najbardziej wolna jest ta dusza, która najwięcej zapomina o sobie. Gdyby zapytano mnie o tajemnicę szczęścia, odpowiedziałabym, że polega ona na tym, by nie liczyć się ze sobą, by się ustawicznie siebie zapierać. To dobra metoda dla zabicia w sobie pychy – bierze się ją głodem*”.

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Rozpoczynając każdy dzień dziękuj Bogu za łaskę wiary, która jest najcenniejszym darem. *„Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał (...)”*(J,15,16). Dziękuj za trudne momenty, Boże natchnienia a nawet upadki, dzięki którym możesz być mocniejszy miłością Boga Miłosiernego. Pomyśl, jaki owoc dnia możesz dzisiaj podarować Bogu i bliźnim, by trwał?
2. Kiedy w ciągu dnia otaczają cię ludzie w pracy, gdy prezentujesz swoje zdanie, wygłaszasz poglądy, gdy w domu zwracasz się do najbliższych, gdy słuchasz, co próbują ci powiedzieć.... – zadaj sobie każdorazowo w sercu pytanie: - *Czy nie jestem objedzony sobą? Czy potrafię zapomnieć o sobie i nie przytłaczać swoim ciężarem? Czy jestem w tym prawdziwy?* Pozwól mówić innym i staraj się uczyć cierpliwego słuchania tego, co inni mówią... Spróbuj odsunąć się na margines, tworząc przestrzeń rozwoju dla innych.
3. Kształtuj w sobie odwagę bycia wolnym i przyjmowania nawet tego, co cię przerasta. Nie lękaj się! *„Wystarczy ci mojej łaski”* (2Kor, 12,9). Otwórz się z ufnością na tę łaskę! Bóg cię poprowadzi...
4. Zwróć uwagę na sposób swojego wyrażania się. Czy nie wtopiłeś się w tłum codziennych wulgaryzmów, uszczypliwości, niestosownych określeń, gwałtownych wyzwisk za kierownicą - zwłaszcza pod adresem innych kierowców? Staraj się uwolnić od tej postawy, która zamyka i odpycha innych, która nie pozwala działać łasce Boga w tobie. Proś Ducha Świętego o wyzwolenie swojego daru mowy.
5. Każdego wieczoru znajdź chwilę odosobnionej ciszy na rachunek z miłości w ciągu dnia i współpracy z łaską Bożą. Ogarnij wszystkie sytuacje i pójdz w nim za wskazaniem św. Siostry Faustyny:

+ *W tej głębokiej ciszy lepiej mogę osądzić stan swej duszy.
Dusza moja jest podobna do wody przezroczystej, w której
wszystko widzę, jak nędzę swoją, tak i wielkość łask Bożych, a
z tego prawdziwego poznania gruntuje się duch mój w
głębokiej pokorze. Wystawiam swe serce na działanie Twej*

*łaski, jako kryształ na promień słońca, niech się w moim
sercu odbije Twój obraz Boży tak, jako tylko się w stworzeniu
odbić może, niech promieniuje przeze mnie Twoje bóstwo,
Który mieszkasz w duszy mojej.*

Dzienniczek św. S.M. Faustyny Kowalskiej, 1336.